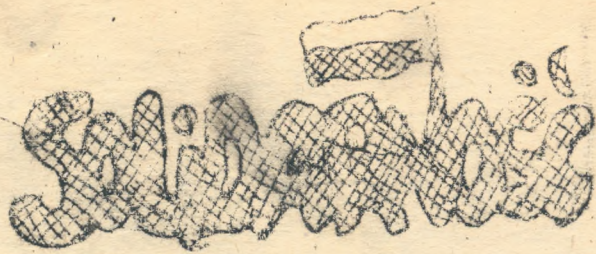


MIEDZYZEMŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO

NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



REGIONU CHEŁMSKIEGO

Rok II Nr 3 Chełm, dnia 3.03.1981 r.

Zmiana taktyki czy polityki ?

Rewelacją ostatnich dni stał się wybór Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisko premiera PRL. Zastanawiamy się, co może oznaczać ta nominacja. Do tej pory program rządu w praktyce sprowadzał się do niepodejmowania ważnych społecznie kwestii, wszelkie wiążące decyzje odkładane były na czas bliżej nieokreślony. Ta taktyka "przeczekania" brała się stąd, że dla władzy społeczeństwo jawiło się nie jako partner, ale przeciwnik w rozgrywce. Respektowanie społecznej woli stawało się w tej porze spektaklem ustępowania, a każde ustępstwo - kapitulacją. Władza ustąpić nie chciała. Ale nie była też w stanie zdecydować się na rozwiązania radykalne. Sytuacja zawieszona nie mogła jednak trwać w nieskończoność. Społeczeństwo zaczęło się niecierpliwić. Niecierpliwi się też aparat. Okazało się, że dłużej czekać się nie da. Przed władzą otwarły się dwie możliwości wyjścia z impasu, w który sama siebie wpudziła. Pierwszą z nich, zasugerowana w referacie tow. Ty Grabskiego, to przecięcie sznurów społecznych i wprowadzenie rządów "silnej ręki". Decyzja taka doprowadziłaby do ostrego konfliktu na linii władza - społeczeństwo, w efekcie oznaczałoby to pójscie na kompromis. Druga - to powrót do postrajkowych porozumień i podjęcie uczciwego dialogu ze społeczeństwem.

Ostatnie Plenum KC i wystąpienia sejmowe wskazują, że pierwsze z rozwiązań zostało, przynajmniej chwilowo, odrzucone. Zdecydowano się na jeszcze jedną próbę uniknięcia starcia. Stworzony został nowy rząd, nie wiemy jeszcze, czy powołanie Wł Jaruzelskiego na stanowisko premiera jest równoznaczne z wyborem koncepcji "dogadania się" ze społeczeństwem, czy kolejną zmianą gabinetową w ramach polityki przeczekania.

Wojciech Jaruzelski w sejmowym exposé sformułował wstępny warunek funkcjonowania rządu - 90 dni bez strajku. Wzwanie to będzie realne tylko wtedy, gdy rząd ze swej strony potraktuje je również jako zobowiązanie do niewywoływania konfliktów społecznych. Nie wystarczy społeczeństwu do spokoju zwywać, trzeba też spokój ten mu zapewnić. Poprzedni rząd nie chciał tego zrozumieć. Zawieszenie strajków przez "Solidarność" w 4 listopada ub. roku okazało nie doprowadziło do konfrontacji. Stało się dla władzy okazją do panicechania realizacji porozumień. Poprzedni rząd, ustępujący tylko pod naciskiem strajków był strajkotwórczy. Wpół społeczeństwu przekonanie, że aby coś uzyskać, należy stoczyć walkę o władzę.

Obecny premier, aby rządzić, musi te społeczne przeświadczenie zmienić. 90 dni - to czas nie tylko dla rządu, ale i dla społeczeństwa - by mogło uwierzyć w dobrą woli władzy. Ale to wymaga spełnienia przez rząd kilku zasadniczych warunków.

Metode wszystkim społeczeństwo tworząc nowe struktury samorządowe nie może mieć poczucia, że robi to wbrew władzy. Aparat wszystkich szczebli winien traktować "Solidarność" jako trwały element systemu. W tym układzie nie ma miejsca na represje i pogróżki wobec działaczy związkowych.

Dla Rozwiązania problemów wsi niezbędne jest uznanie "Solidarności Wiejskiej". Za rolniczymi związkami zawodowymi opowiedział się Kościół. Ostatnią decyzją Sąd Najwyższy przyznał rolnikom do zawodowej reprezentacji Rząd respektujący umowę społeczną powinien to żywotne prawo uznać. Powinien także uznać prawo obywateli do swobodnego głoszenia poglądów. Program dialogu ze społeczeństwem wyklucza bowiem represje za przekroczenie. Zobowiązuje do tego również Porozumienie Gdańskie. Właściwie politycznym to fatalna legitymacja dla rządu. Ich uwolnienie jest koniecznym warunkiem odbudowy społecznego zaufania.

Arbitralny styl rządzenia, nieuwzględniający interesów społecznych prowadzi wprost do katastrofy. I tak na przykład przeprowadzenie reformy gospodarczej możliwe jest tylko wtedy, jeśli społeczeństwo zostanie nią bezpośrednio zainteresowane. Może tak się stać wówczas, gdy związki zawodowe, a przede wszystkim "Solidarność" będą miały wpływ na kształt tej reformy. Rezygnacja z dotychczasowego stylu rządzenia, to także zaprzestanie świadomej kampanii dezinformacji i dopuszczenie związku do środków masowego przekazu. Bez rzetelnej informacji nie da się uniknąć konfliktów i napięć społecznych. Bez prezentacji różnych poglądów niemożliwe jest osiągnięcie kompromisu.

I jeszcze jedno. Ostatnio powodami regionalnych strajków były m.in. żądania personalne. Strajki takie są często jedynym warunkiem lokalnych społeczności przed łamiącymi praworządność kacykami. NIE zalecała nieorganizowanie tego typu akcji. Oznacza to jednak, że sam rząd będzie musiał ograniczyć samowolę lokalnego aparatu. Inaczej gwałtowne spięcia będą nieuniknione.

Obecna sytuacja przypomina tę z jesieni. Rząd na nowo proklamuje odnowę, raz jeszcze zawiera umowę społeczną. Wkraczamy w fazę kolejnej liberalizacji, na co wskazuje zachowanie Sejmu - bezbłędny ozujnik wiatrów politycznych. Różnica polega na większych doświadczeniach społecznych, mniej nadzieję, władzy. Poprzedni rząd, okazało się, nie zrozumiał lekcji sierpnia. Pozostaje nadzieja, że ten - tak.

Powodzenie polityki nowego rządu nie zależy od postawy społeczeństwa. Ta jest niezmienna - rozważna i gotowa do podjęcia dialogu. Zależy natomiast od wyuczalności władz. Od tego czy odporne wobec dążeń społecznych rozmaite grupy interesów w aparacie zostaną neutralizowane. Wtedy tylko możliwa będzie zmiana techniki rządzenia, a program reform nie stanie się deklaracją dobrej woli. Wtedy unikniemy starcia.

R e d a k c j a

/przedruk z Niezależności - Region Mazowsze Nr16/

O Ś W I A D C Z E N I E

Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Transbud O/IV w Chełmie

W Transbudzie trwa konflikt pomiędzy /byłym dyrektorem/ Buczyńskim a załogą.

Oto fakty:

Transbud chełmski podjął akcję strajkową w lipcu w czasie pierwszej akcji strajków jaka przetoczyła się przez kraj. Dyrektor Buczyński nałożył wówczas na strajkujących kary, które anulował dopiero w XI ponownie wcześniejszych zarządzeń jednostki nadrzędnej /nie mówiąc już o Gdańskim Porozumieniu/ zresztą Dyrektor Buczyński nigdy nie szanował Porozumień. Próbował je dopuścić do założenia "Solidarności" w Transbudzie. Zebranie założycielskie 27 września odbyło się na terenie, poza bramą zakładu. W październiku Dyrektor Buczyński rozpoczynał aktywną działalność przeciw Związkowi. Zebranie oświadczeń, zebranie oskarżające "Solidarność" "rozmowy w pojedynkę", intrygi, skłucanie załogi - oto metody Dyrektora w postępowaniu z nami. Atmosfera w zakładzie pogarszała się z dnia na dzień. W listopadzie przybyła do "Transbudu" nieuczciwa komisja z lubelskiego Zarządu Przedsiębiorstwa.

Przeprowadziła ona anonimową ankietę na temat Dyrektora Buczyńskiego. Efektami były liczne zarzuty, które można było pogrupować w trzy działy:

zługo podejścia do ludzi, niegospodarność, nadużyć.

Komisja przedstawiła wyniki swych działań Dyrektorowi Zarządu Transbudu Lublin Ob. Zakrzewskiemu. Dyrektor odrzekł, że anonimy rozpatrywać nie będzie, że jeżeli anonimy zostaną potwierdzone przez konkretną osobę, będzie to podstawa do odwołania Dyrektora. Dalej wydarzenia potoczyły się następująco: 12.01. b.r. odbyło się zebranie załogi Transbudu z Dyr. Buczyńskim i Dyr. Zakrzewskim, ludzie osobiście przedstawiali zarzuty, Buczyński nie potrafił z nich się wytlumaczyć. Wnioski z zebrania były jednoznaczne. Dyrektor Zakrzewski w myśl swych poprzednich słów miał podstawę do odwołania Buczyńskiego. Na zakończenie zebrania odbyło się jawne głosowanie załogi nad wnioskiem o odwołanie Buczyńskiego. Na 162 zebranych 111 było za, 6 przeciw, reszta wstrzymała się od głosów. Załoga poprosiła Dyr. Zakrzewskiego do dnia 17.01. b.r. w razie nie odwołania Buczyńskiego zarządzone strajk ostrzegawczy na 19 stycznia. 19 stycznia do Transbudu przybył Dyrektor Zakrzewski oraz órzędstawiciele NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego. Strajk zawieszono. W toku 12 godzin rozmów ponownie sprzeciwu Komisji Zakładowej powołano Komisję do zbadania zarzutów, Komisja zakładowa stwierdziła, że bezcelowo jest powołanie takiej Komisji, skoro Dyr. Zakrzewski słyszał zarzuty i słyszał co mówi Buczyński, powinien więc mieć pełną jasność sprawy. 21 stycznia odbył się czterogodzinny strajk ostrzegawczy. Protokół pracy Komisji był taki jak należało się spodziewać. Do niektórych spraw nie ustosunkowano się wogóle, inne zbadano bardzo powierzchownie. Nie sporządzono żadnych zaleceń pokontrolnych. / 9 i u 8 y 31 r. w wyniku rozstrzygnięć Dyr. Zakrzewskim a Komisją Zakładową z udziałem Władz Regionu Środkowo-Wschodniego i Komisji Koordynacyjnej Transbudu na Region Lubelski, Dyrektor Zakrzewski podpisał pismo następującej treści:

"W związku z uchwałą z dnia 9 lutego br. NSZZ "Solidarność" Transbud Lublin niniejszym informuje, odwołuje Ob. Leszka Buczyńskiego ze stanowiska Dyrektora Oddziału IV w Chełmie w trybie natychmiastowym", 10 lutego Komitet Wojewódzki PZPR w Chełmie przesłał do Dyrektora Zakrzewskiego pismo, w którym stwierdza iż nie wyraża zgody na odwołanie Buczyńskiego.

25 lutego na zebraniu partyjnym Dyrektor Zakrzewski oświadcza, iż odwołał poprzednią decyzję ponieważ została na nią wyrażona. Pan Suchorab z KW tłumaczy Buczyńskiego młodemu wiekiem, Buczyński w rozmowie z pracownikami stwierdza, że się nie boi odwołania, ponieważ ma mocne plecy. 2 marca Buczyński zjawia się w pracy jakby nigdy nie, zaczyna rządzić, awansuje wybranych ludzi, dokonuje przesunięć personalnych. Oświadcza, że nikt go nie odwołał, że nie otrzymał żadnego pisma. Mówi, iż była to tylko taktyczna rozgrywka między Zakrzewskim, a "Solidarnością". Okazuje się, że istotnie Dyr. Buczyński nie otrzymał żadnego pisma o odwołaniu. Dyrektor Łośniak urzędujący w zastępstwie będącego na urlopie Dyr. Zakrzewskiego w rozmowie telefonicznej stwierdza, że "nieśliśmy pewnego rodzaju kłopoty z Instancją Partyjną. Tyle fakty.

Postępowanie władz do kpiny z załogi. Buczyńskiemu udowodniono winy ponad wszelką wątpliwość. Tego niekwestionuje ani Dyr. Zakrzewski ani Komitet Wojewódzki. Tymczasem trwa dziwna ciucubabka."

Dyrektor Zakrzewski dwukrotnie łamie słowa odwołuje pismo jak harcerz bawi się w podchody. Pismo cytowane już pismo o odwołaniu Buczyńskiego ale samego Buczyńskiego o tym nie powiadania. Jeszcze dziwniej wygląda postawa Komitetu PZPR w Chełmie. Nie było żadnych argumentów na obronę Buczyńskiego, broni go swymi wypróbowanymi metodami - poprzez ciśnie naciski na przedstawicieli administracji.

O co chodzi Komitetowi Wojewódzkiemu? Czy broni Buczyńskiego przez owe plecy, którymi ten się chwali? Czy może starą metodą usiłuje prowokować robotników do akcji, a później rozpuścić przeciw nim kompanię oszczerstw. Komu zależy na forsowaniu napięcia? Czy do chełmskiego Komitetu Wojewódzkiego nie dotarły słowa Premiera, że nikt nie będzie bronił ludzi skompromitowanych? Czy znowu usiłuje się wykorzystać spokój dla usztywnienia własnego postępowania? Dlaczego próbuje się wygrywać sprawy przeciw robotnikom, drwiąc z poczucia społecznej sprawiedliwości?

Załoga Transbudu ma dosyć brudu, który się nagromadził. Nie będziemy więcej rozmawiać z ludźmi, którzy kpią z nas w żywe oczy. Dosyć portraktacji, przewlekania, oszust. Żądamy zakończenia tej sprawy ostatecznie. Wyczerpaliśmy wszelkie metody rozwiązania konfliktu. Wykazaliśmy maksimum dobrej woli. Jeżeli pan Buczyński nie przestanie pracować w Oddziale IV Transbudu zmuszeni będziemy ogłosić strajk okupacyjny.

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność" przy
Oddziale IV Transbud w Chełmie

U w a g a : w trakcie składania ChBI Nr 8 zaistniały nowe okoliczności w podanym wyżej tenacie; poinformujemy o nich szczególnie w dodatku specjalnym do niniejszego biuletynu.

Redakcja

U C H W A Ł A

o powołaniu Okręgowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania

28 lutego MKZ Regionu Chełmskiego powołał Okręgowy Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. W jego skład weszli działacze NSZZ

"Solidarność", reprezentujący różne środowiska społeczne:

Decyzja o powołaniu Okręgowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania jest następstwem nierespektowania przez władze 4 punktu Porozumienia Gdańskiego, który mówi m. in. o zaniechaniu represji za wyznawane i głoszone poglądy polityczne.

Nie jest naszym zamiarem dokonywanie oceny politycznych poglądów więzionych za przekonania. Nie chcemy również ingerować w usprawnienia Prokuratury. Jesteśmy jednak przekonani, że jest rzeczą niedopuszczalną więzienie ludzi za wyznawane przez nich poglądy. Nie można zaakceptować więzienia jako metody prowadzenia z nimi walki politycznej. będziemy domagać się, aby wymiar sprawiedliwości oraz aparat ścigania i bezpieczeństwa nie działały wbrew prawu i poza prawem.

Uważamy, że uwolnienie więźniów politycznych i zaniechanie represji za przekonania jest niezbędnym warunkiem przywrócenia klimatu zaufania między władzą a społeczeństwem. Będzie służyć pogłębieniu procesu odnowy i demokratyzacji.

MKZ deleguje do Okręgowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania następujących członków:

- | | |
|------------------------|--------------------------|
| 1. Barbara Szubert | 8. Beata Lipczyńska |
| 2. Anna Gałan | 9. Mirosław Przyłipiak |
| 3. Janusz Kwiciniński | 10. Cezary Lipert |
| 4. Franciszek Lipert | 11. Marek Kokalski |
| 5. Eugeniusz Wiłkowski | 12. Zbigniew Herman |
| 6. Bogusław Mikus | 13. Henryk Fotek |
| 7. Józef Ogonowski | 14. Zenobiusz Parszewski |

W "Sztandarze Ludu" z dnia 27-8 lutego ukazał się art. pt. "Pomóżmy szczerze o sprawie p. Moczulskiego". Lekturę tego tekstu można zakończyć już w nagłówku, bowiem obok tytułu, tłustym, podkreślonym drukiem jest napisane "Chodzi o działalność przeciw interesom państwa i narodu". Można się więc spodziewać, że zamiast szczerości będzie tendencyjna propaganda. Jeżeli jednak zagłębiamy się w lekturę tekstu, w nadziei że podane zostaną konkrety, dzięki którym będziemy mogli wyrobić sobie własne zdanie, szybko dowiadujemy się, iż: cyt. "Nie sposób przedstawić wszystkich zarzutów jakie 8 tymczasowo zatrzymanym osobom przedstawiono w toku prowadzonego śledztwa. Jeśli staną przed sądem, będą mieli możliwość skorzystania z tych wszystkich środków obrony, jakie przysługują każdemu obywatelowi PRL, będącemu w stanie oskarżenia. I jak w każdym praworządnym państwie sąd zdecyduje o winie i karze.

Wtedy też całe społeczeństwo zostanie szeroko poinformowane o działalności KPN i każdy z oskarżonych osób. A więc - duże wady, brak konkre-
tów. Pięknych szów nigdy nam nie brakowało. Jednak tekst ze "Sztandaru" choć o Moczulskim i KPN nie mówi prawie nic, wart jest bliższej analizy dla uzmysłowienia sobie metod, jakimi posługuje się propaganda party-
jna.

Na samym wstępie artykułu czytamy "Konstytucja PRL gwarantuje wolność przekonań i nikt w Polsce nie odważyłby się aresztować nikogo tylko za głoszone poglądy, bowiem sam naraziłby się odpowiedzialność karną. i nieco dalej

"Śledztwo dotyczy więc konkretnej, antypaństwowej i antypolskiej działalności KPN".

A oto metody, jakimi posługuje się wg autora artykułu KPN:
s z k a l o w a n i e naczelnych organów państwowych, n a w o ł y w a n i e do zerwania sojuszu ZSRR, p o d w a ż a n i e zasad ustrojowych s z k a l o w a n i e - znaczy rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji źle świadczących o szkodliwych. Zaznaczam - nieprawdziwych a nie niwygodnych. Było dotychczas i jest nadal tak, że władze reagują represjami na informacje niwygodne dla siebie. Jeżeli jednak Moczulski i jego grupa zniesławiają władzę podając nieprawdziwe informacje, należy wytoczyć im proces o zniesławieniu i sprawiedliwie osądzić. Tylko dlaczego "Sztandar Ludu" nie przytoczy konkretnego faktu zniesławienia? Z sympatii do Moczulskiego? A może boi się by "nieprawdziwe" nie okazało się "niwygodnym"?

"Nawoływanie" oznacza po prostu to samo co "publiczne głoszenie swoich poglądów". "Podważanie zasad ustrojowych" nie jest konkretnym działaniem, a co najwyżej celem. Pod ten ogólnik można podstawić wszystko. Cała niedawna obłędna działalność cenzury była skierowana przeciw "podważaniu zasad ustrojowych". W każdym razie gdy bliżej przyjrzeć się "metodom" działania KPN opisanym w "Sztandarze" okazuje się, że członkowie tej organizacji rozpowszechniają swoje poglądy i przekonania. Zaraz po wyliczeniu "metod" można przeczytać "założenia programowe KPN zbliżone są z tymi celami, którym kierują się terrorystyczne organizacje zagraniczne: jedną z nich jest "Free Poland" /wolna Polska/ działająca w USA, skupiająca m. in. ludzi skompromitowanych w latach 39 - 45 współpracą z okupantem".

Dlaczego autor artykułu posługuje się taką karkołomną konstrukcją stylistyczną zamiast stwierdzić po prostu, że KPN wstrzymuje kontakty z terrorystami zachodnimi oraz z organizacjami zrzeszającymi hitlerowskich przestępców? Przeczytajmy to zdanie jeszcze raz:

"Założenia programowe KPN zbliżone są z tymi celami, którym kierują się terrorystyczne organizacje zagraniczne /.../ - jakie? organizacja "Czerwone brygady" np. Ruch separatystyczny Basków? Czytamy dalej:

"Jedną z nich jest "Free Poland" itd.". Cóż wspólnego z KPN - on ma fakt, iż jedną z wielu terrorystycznych organizacji zachodnich jest "Free Poland", lub to, że "Free Poland" należą m.in. byli przestępcy hitlerowscy? Poświęćmy temu zdaniu tylko uwagi, ponieważ jest ono przykładem sprytnej i perfidnej propagandy. Nie formułując żadnego konkretnego, za pomocą szyku zdania usiłuje skierować KPN ze zbrodni-
czyń, zachodnimi terrorystami oraz ze zbrodniarzami hitlerowskimi.

Dlaczego takie skłopoty usiłuje się wywołać - to chyba jasne.

W długim artykule jedynie króciutki fragment usiłuje być konkretny, przytoczonych jest w nim 5 wyrwanych z kontekstu zdań artykułów autorstwa członków KPN. Cytuje się tam L. Moczulskiego: "Wszystko to będzie rozgrywało się w coraz bardziej zażartej walce z władzami PRL... Uczciwość wymaga stwierdzenia, nie wolno... nam z góry wykluczać sytuacji, w której różne formy walki zbrojnej łącznie z powstaniem powszechnym mogą się okazać najskuteczniejszą i najpotrzebniejszą formą działania". Te wypowiedzi nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że nie chodzi tu tylko o poglądy, choćby najbardziej kontrowersyjne, lecz o sporządzenie planu obalenia istniejącego systemu socjalistycznego i zagarnięcie w wyniku tych działań - władzy.

Autor artykułu myli się. Gdyby chodziło o władzę, Moczulski nie napisałby tego zdania ponieważ może ono tylko zniechęcić ludzi do KPN. Walka zbrojna - a więc bratobójcza wojna, rozlew krwi, - tego ogół Polaków nie zaakceptuje. Moczulski reprezentuje pewne poglądy, usiłuje do nich przekonywać pewnych ludzi, ale jednocześnie uczciwie przestrzega, jakie mogą być konsekwencje. To zawsze lepiej, niż głosić piękne programy, a jednocześnie zapożyczać przeciwnikami więzienia. Ostateczną odpowiedź na pytanie, czy osiem aresztowanych osób "głosi poglądy", czy też robi coś więcej nieświadomie -- dał sam autor artykułu i cyt. "Gdyby Moczulski i członkowie jego grupy chcieli zachować dla siebie swoje poglądy, nie byłoby żadnego problemu". Więc jak to? Terroryzm międzynarodowy, zbrodniarze hitlerowscy, paramilitarna struktura, bratobójcza wojna, niebezpieczeństwo dla całej Europy - i nagle nie ma sprawy, jeżeli tylko osiem osób przestanie głośno mówić to co myśli?!

Należy jeszcze dodać, że zgodnie z tradycją propagandy partyjnej artykuł podpisany jest ZETA, co jednak zawsze brzmi lepiej niż np. ZIUTA.

Być może zbyt dużo miejsca poświęciliśmy temu tekstowi, który w końcu żadnych konkretów na temat KPN nie podaje.

Jak wiadomo z inicjatywy naszego Związku zawiązują się w całym kraju komitety obrony więzionych za przekonania. Powstał taki również w Chełmie. Sformułowaliśmy jasno nasze stanowiska. Komitety nie po to zawiązują się, aby występować w obronę ludzi prowadzących wrogą naszą krajowi i ustrojowi, przestępczą działalność. Jeżeli członkowie KPN istotnie dokonali czynów sprzecznych z prawem, powinni zostać osądzeni i skazani. Jednak do czynów tych nie wolno zaliczyć głoszonych swoich przekonań powielania ich, kolportowania. Nie ma bowiem przekonań "lepszyc" i "gorszych". Każdy ma prawo być marksistą i antymarksistą, każdy ma prawo publicznie o tym mówić. Dotychczasowa praktyka naszego kraju polegała na tym, że wolno było głosić tylko te poglądy, które były zgodne z linią oficjalną. Jeżeli ktoś miał własne zdanie, rychło zyskiwał etykietę wroga, anarchisty i przestępca. Metnąc artykułu ze "Sztandaru Ludu" składania do podejrzeń, że i tym razem jest podobnie, tym bardziej, że Moczulski został aresztowany nie wtedy, gdy organizował np. magazyn broni, a wtedy gdy w "Spioglu" ukazał się wywiad z nim. Zdajemy sobie sprawę z sytuacji geopolitycznej. Uważamy jednak, że sędzią być może ostatecznie dla zdrowego oświeca ideologicznego naszego kraju jest demokracja, polegająca na nieskrępowanej wymianie myśli. Dopuszczamy do głosu także tych, którzy widzą słabe punkty naszego ustroju. Gdybyśmy przedtem uważnie słuchali, uniknęli byśmy zapewne wielu potknięć. Nie brońmy socjalizmu milicją i więzieniem, gdyż diabła warty jest ustrój, który nie ma mocniejszych argumentów.

Mirosław Przyłipiak

Komunikat Okręgowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

Pomimo licznych protestów i porozumień w naszym kraju ciągle są więzieni ludzie za przekonania !!! Ludziom o odmiennych przekonaniach przysługują takie same prawa jak innym. Z poglądami można się nie zgadzać

z Porozumieniem Gdańskim, jest owidentywnym przykładem **n i e p r a w o - r z ą d n o ś c i**.

Okręgowy Komitet Obrony Więzionych za Przekonania w Chocieńcu zajmuje się zbieraniem i szerzeniem prawdziwych wiadomości o uwięzionych, rozpowszechnianiem ich i prostowaniem fałszerstw głoszonych przez oficjalne środki masowego przekazu.

R o d a c y l

Rada Państwa PRL w 1977 r. ratyfikowała Międzynarodowy Pakt Praw Politycznych i Obywatelskich gwarantujący prawo do posiadania swoich przekonań i poglądów.

Ż ą d a j m y o d w ł a d z k o n s e k w e n c j i !

Chocieńc, dnia 28.02.1981r!

Okręgowy Komitet Obrony Więzionych za przekonania przy MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Chocieńskiego.

Lecz nade wszystko - słowem naszym,
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedyną przywrócić i prawdziwość ;
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość - sprawiedliwość.

Julian Tuwim - "Kwiaty polskie"

S e r w i s i n f o r m a c y j n y

Stargard Szczeciński

Na ulicy zatrzymano członków MKR tuż. "Solidarności", informując ich, że udadzą się na komendę. Po drodze zaciągnięto ich do piwnicy jednego z domów i dosłownie skatowano. Sprawa została już przekazana do Prokuratora Wojewódzkiego, który stwierdził, że wszczęto już energiczne śledztwo. Wizytę u Prokuratora złożył w tej sprawie H. Jurezyk. MKZ Szczecin dla 6-ście dniowy termin na wyjaśnienie sprawy.

Cukier krzepi. Z całego kraju nadchodzą informacje o protestach poszczególnych zakładów pracy, jak również MKZ-tów przeciwko arbitralnej decyzji rządu o zmniejszeniu racjonowanej porcji cukru na osobę. We wszystkich protestach zaznacza się, że decyzja ta nie została skonsultowana ze społeczeństwem. Protesty adresowane są do Premiera Jaruzelskiego, ich odpisy otrzymuje KKP w Gdańsku.

Częstochowa 27.02.1981r.

Na posiedzeniu Regionalnego Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność", Komitet zobligowany przez członków i przedstawicieli wyraził protest przeciwko wystąpieniu I Sekretarza KC PZPR Stanisława Kania na XXVI Zjeździe KPZR. "Ob. Stanisław Kania uraził naszą godność ludzką i narodową epitotami mającymi odwrócić uwagę od prawdziwych przyczyn źródeł kryzysu społeczno-gospodarczego w naszym kraju" - czytany w zakończeniu oświadczenia

Szczecin 26.02.1981r.

MKR "Solidarność" w Szczecinie wydała oświadczenie, w którym z oburzeniem ustosunkowuje się do wystąpienia Stanisława Kania na XXVI Zjeździe KPZR, żądając jednocześnie odpowiedni: "kto upoważnił Stanisława Kania do wyrażania opinii **ex** w imieniu całego narodu i czemu nie występował on wyłącznie w imieniu własnym i organizacji partyjnej.

Gdańsk 28.02.1981r.

O godz. 24 zakończyły się wybory do NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej. Przewodniczącym Komisji Zakładowej został Lech Wałęsa.

Przydział na kombajny - ceną szantażu.

2.03.1981r. dwaj oficerowie SB odwiedzili nowego przewodniczącego WKZ NSZZ "Solidarność Wojska" w Koszalinie p. Gozdą. Przekonywano go, że działalność w nielegalnej, antyrządowej organizacji prz szkodzić mu może w kupnie kombajnu.

Rzecznik prasowy KKP informuje, że KKP przyjęła zaproszenie do Francji wystosowane przez Centralę Związkową CFDT. Delegacja KKP z Lechem Wałęsą uda się do Francji w dniach 22-29.03. br. i spotka się z przedstawicielami głównych central francuskiego ruchu związkowego.

Gdańsk 4.03.1981r.

Lech Wałęsa udaje się do Nowego Sącza. O godz. 14 rozpoczną się tam rozmowy MKZ-tu z Komisją rządową, w których Wałęsa ma uczestniczyć. Rozmowy dotyczą: nadużycia władzy, przekazania obiektów MSW na rzecz Służby zdrowia, zagwarantowania bezpieczeństwa osobom, które brały udział w strajku, umieszczenie postępowania sądowego wszczętego przeciwko tym osobom

Z ostatniej chwili.

Chełm, dnia 4.03.1981r.

Represje wobec delegatów na Zjazd Krajowy NSZZ "Solidarność" w Poznaniu.

Ostatnio KW MO w Chełmie przesłuchuje delegatów na Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność" Wojska w Poznaniu. W dniu 4.03.1981r. był przesłuchiwany w siedzibie KW MO w Chełmie przez funkcjonariusza SB - por. Biolockiego - przewodniczący Koła NSZZ z Woli Korybutowej gm. Siódlniszcz pan Kazimierz Daniolczuk. W trakcie przesłuchania grożono mu, że Zjazd w Poznaniu będzie traktowany przez Rząd jako nielegalny, a uczestnicy tego Zjazdu poniosą konsekwencje.

Nie jest to przypadek odosobniony, podobnemu przesłuchaniu poddany był wcześniej v-co przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Załogocielskiego NSZZ "Solidarność Wojska" Cezary Swierczyński.

MKZ NSZZ "Solidarność" Region Chełm ostro zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu w piśmie do KW MO.

Szef Sekcji Interwencyjnej
MKZ NSZZ "Solidarność"
Regionu Chełmskiego
Marek Kałabuń

B I U L E T Y N E K

K.W. M.O. w Chełmie podwyższyła pobory przewodniczącemu MKZ

W trakcie przesłuchania przez SB w Chełmie członka NSZZ "Solidarność Wojska" poinformowano go, że przew. MKZ Chełm zarabia 14 tys. + 1000 zł dodatku.

Przewodniczący MKZ Regionu Chełmskiego mając nadzieję, że rozgłaszanie takich wiadomości nie jest tylko szarpaniem plotek wokół jego osoby, składa podziękowanie funkcjonariuszowi SB Ob. Biolockiemu za podwyżkę i zapytuje, gdzie może odebrać brakującą mu do pensji różnicę 9 tys. zł ?

REDAKCJA : Mirosław Przyłipiak, Cezary Lipert, Marek Kotalski, M. Kałabuń, B. Szbert.

K A S E T A

Ta kasetka stanowi dokument sprawy, dokument naszych czasów. Odłożona do archiwum, kiedyś będzie zaświadczać o stosunkach, jakie panowały w burzliwym początku lat 80-tych. Zawiera 6 z 8, 2 pozostałe nie nagrały się z powodu defektu magnetofonu, rozmów telefonicznych, jakie odbyły się w dniach 2 i 3 marca między szefem Komisji Interwencyjnej MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Chełmskiego - Markiem Kałabuńcem, a kolejno Ryszardem Korkoszem, przewodniczącym KE NSZZ "Solidarność" IV Oddział PTSD "Transbud", p. Leśniakiem I-szym Z-cą Dyrektora Zarządu Okręgowego PTSD "Transbud" w Lublinie oraz p. Suchorabem - sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Chełmie. Wszyscy rozmówcy byli informowani o nagrywaniu rozmów. Powodem nagrywania była niewiarygodność przedstawicieli władzy, która nadobitnie ujawniała się przy ciuciubabce z pismem o odwołaniu p. Buczyńskiego. Sytuacja wyjściowa rozmów była następująca:

2 marca mimo poprzednich ustaleń dyrektor Buczyński pojawił się w "Transbudzie" i przystąpił do normalnej pracy. Nastąpiła interwencja "Solidarności" u zwierzchnika Buczyńskiego - p. Leśniaka, który stwierdził, że następnego dnia Buczyński nie pojawi się w Transbudzie. Następnego dnia jednakże powtórzyła się sytuacja z 2 marca.

Oto stenogram obszernych fragmentów rozmów:

rozmowa I 2.III.

Kałabuń i Korkosz

Kałabuń: Co tam słychać nowego?

Korkosz: Nic nowego

Kałabuń: Prosto stare dzieje w nowym wydaniu

Korkosz: Tak. Prosto tamto stare wszystko jest nieważne, bo stary /dyr. Buczyński/ dzisiaj powiedział, że on noc nie wie, że nie dostał to co my mamy /decyzję o odwołaniu/, to jest tylko rozgrywka aspa i dyr. Zakrzewskiego. On nie wie. Urlop mu przerwali i on dzisiaj normalnie przyszedł do pracy. Miał urlop do 27 marca, a po prawiono mu i dzisiaj /2.III/ normalnie przyszedł do pracy

Kałabuń: Znaczący, że Buczyński oznajmił, że o niczym nie wie i normalnie przyszedł dzisiaj do pracy

Korkosz: Tak jest.

Rozmowa II 2.III.

Kałabuń z Leśniakiem

Kałabuń: Pan Dyrektor pamięta naszą piątkową rozmowę? /dot: odwołania dyr. Buczyńskiego/

Leśniak: Tak pamiętam.

Kałabuń: Dzisiaj mam telefon, że Buczyński normalnie przyszedł do pracy

Leśniak: Jedzie on tutaj do mnie, wezwałem go na rozmowę jeszcze raz

Kałabuń: I jakie pan powziął postanowienie?

Leśniak: Ja chcę z nim przeprowadzić jeszcze rozmowę, żeby on wreszcie sobie odebrał do głowy, że nie może pracować w Transbudzie w Chełmie

Kałabuń: Czy pismo z dnia 9.II /decyzja o odwołaniu/ pan Buczyński otrzymał na rękę, czy nie?

Leśniak: 9.II. Nie pamiętam.

Kałabuń: /czyta pismo - patrz Komunikat KE NSZZ PTSD Transbud/ czy otrzymał to na rękę

Leśniak: Chyba nie.

Kałabuń: Potwierdzam, że napewno nie otrzymał /.../

Panowie się wogóle nie liczą z załogą

Leśniak: Z załogą to my się musimy liczyć

Kałabuń: Po co ta zabawa w ciuciubabkę. Trzeba było od razu mówić - daje wam głajt, abyście się od razu odcepili, a Buczyński nadal będzie dyrektorem, bo taka jest nasza wola

- Łośnika: Nie, wola jest taka, żeby on nie był. Tylko miłośny pewnego rodzaju kłopoty ... z innych jeszcze instancji partyjnych
- Kałabuń: Ja sądzę, że najbardziej władnym to jest Zarząd Transbudu żeby sobie personalnie dobrać kadre
- Łośnika: Taka jest prawda rzeczywiście, tylko że jeżeli chodzi o kadre kierowniczą jeszcze w tej chwili możemy uzgodnić z instancjami partyjnymi. Miłośny tam pewne rozmowy, ale wreszcie doprowadziły, do tego, że Buczyński nie będzie dyrektorem.
- Kałabuń: Panie Dyrektorze, pan oświadczył mi, że środowa narada /POP/ /25.II.1981 r./ miała na celu ujawnienie tych wszystkich zawilości, które powstały w Transbudzie z winy pana Buczyńskiego i panu Buczyńskiemu dano jedną alternatywę, że musi sam podjąć decyzję w dniu 1.III., a on podjął decyzję w dniu pierwszego że jest pełnoprawnym dyrektorem i jego żadne pisma Zakrzowskiemu nie obchodzą.
- Łośnika: Jedzie tutaj, ja z nim porozmawiam /.../
- Kałabuń: Kiedy ja otrzymam odpowiedź, dla tych ludzi
- Łośnika: Muszę sobie z Buczyńskim porozmawiać. Prawdopodobnie jutro wybiera się do Chożna
- Kałabuń: To naprawdę jest niepotrzebne, sądzę że pan ma o wiele poważniejsze zadania, niż zajmowanie się oddziałem IV
- Łośnika: Man, chociaż tego IV Oddziału, man powyżej uszu
- Kałabuń: Ale panowie wcale tak nie postępują, żeby ukrócić tę sytuację
- Łośnika: Chcemy postępować szczerze panu mówię, tylko miłośny pewne zachęcania, musiłośny pouzgać.
- Kałabuń: Ja wiem, że ten Komitet was dopinguje, żeby Buczyński został. Tylko nie wiem, czy Komitet liczy się z tym, że tam jest 300 ludzi, którzy też mają organizmy i serca i kiedyś to może pęknąć
- Łośnika: Nie, Komitet to my już wreszcie przekonany /.../.

Rozmowa III, 2.III.

Kałabuń-Łośnika

- Łośnika: Więce był, rozmawialiśmy, doszedł do wniosku że nie powinien tu pracować, zaproponował, żeby spokojnie dokończył urlop i więcej już nie przyszedł
- Kałabuń: Teraz sobie wyjaśnijmy /.../ Po pierwsze pan dyrektor Buczyński jutro nie pojawia się na zakładzie
- Łośnika: Powiedział mi że nie, że na urlop do końca miesiąca, że trzeba skorzystać z urlopu /.../
- Kałabuń: Jakim cudem zjawił się dzisiaj na zakładzie?
- Łośnika: Miał rzeczywiście urlop do 28.II. i dzisiaj się zjawił
- Kałabuń: Od jutra jest na urlopie do kiedy?
- Łośnika: Do końca miesiąca.
- Kałabuń: Otrzymał kartę urlopową od pana?
- Łośnika: On na jeszcze poprzednią.
- Kałabuń: Jeżeli na poprzednią, niech pan nie mówi, że miał urlop do 28 lutego.
- Łośnika: Tak, ale uzgadniał z naszym szefem, że może przyjść wczesniej
- Kałabuń: Rozumiesz, że stanowisko Zarządu Transbudu jest jednoznaczne, Decyzja z 9.II. jest prawomocna i pan Buczyński nie przychodzi więcej na zakład
- Łośnika: Nie powinien. Tak jest.
- Kałabuń: Tak mu pan przekazał, rozumiesz.
- Łośnika: Tak mu przekazałem.

Rozmowa IV

- Kałabuń: Miałem telefon z Komisji Zakładowej, że pan dyrektor Buczyński pojawił się na zakładzie, urządza normalnie. Zadzwoniliśmy do Dyrektora Buczyńskiego, bardzo nieprzyjemnie nam się rozmawiało. Dyr. Buczyński był oburzony, że śmiejący mu takie stanowisko przekazywać, absolutnie nie przyjmuje do wiadomości, że pan zakazał mu wstępu na teren zakładu.
- Łośnika: Rozmawiałem przecież z nim tutaj.
- Kałabuń: Chciałoby się nam słyszeć, jak to się naprawdę

Łośniak: Rozmawiałem przecież z nim tutaj. Nie wiem co się tam dzieje.
 Kałabuń: Ja proszę, aby pan zadzwonił do dyr. Buczyńskiego i powiedział mu, żeby się przeniósł do domu na urlop.
 Łośniak: Ja jutro przyjadę do Choźna, to sobie porozmawiamy.
 Kałabuń: To nie kwestia przyjazdu. Proszę wydać mu kategoryczny zakaz wstępu na zakład /.../ jeżeli pan szanuje tych ludzi
 Łośniak: Będę rozmawiał zaraz z Buczyńskim
 Kałabuń: Bardzo proszę i czekam na pański telefon.

Bez efektu. Następny dzień.

Rozmowa V. 3.III.
Łośniak-Kałabuń

Kałabuń: Panio dyrektorze proszę o ostateczną decyzję
 Łośniak: Buczyński nie pracuje w ~~Trzaskach~~ w przedsiębiorstwie
 Nie ma go od jutra.
 Kałabuń: I pracować nie będzie
 Łośniak: Tak
 Kałabuń: Po urlopie otrzymać wypowiedzenie, czy jak?
 Łośniak: Moja głowa. Nie przyjdzie
 Kałabuń: Taką decyzję przedłożył pan w Komitecie? Do czego też rozmawiać z Komitetem
 Łośniak: Nie potrzeba. Możecie sprawdzać, proszę sprawdzać.
 Kałabuń: Decyzja jest ostateczna, że po urlopie nie wraca do pracy?
 Łośniak: Tak.

Rozmowa VI. z Suchorabem z KW
Kałabuń-Suchorab

Kałabuń: Chcielibyśmy usłyszeć, jaka jest ostateczna decyzja
 Suchorab: Tam Komisja jeszcze bada dalej, bo tam jeszcze ponoć od załogi miało wyjść, pytaliśmy na organizacji partyjnej, to nie wyszło od załogi, oni jeszcze badają, Buczyński idzie na urlop, wtedy chcemy zrobić spotkanie załogi, niech się załoga wypowie. Jeżeli on będzie miał połowę załogi przeciwko sobie, on nie może z połową pracować, on ma też ambicję, ewentualnie będzie składał rezygnację, też ma prawo do tego. Albo są zarzuty, trzeba je zbadać do końca, a tak nie można.
 Kałabuń: Jeżeli winion, będzie ponosił konsekwencje
 Suchorab: Nie wiem, czy wy się rozumiemy. Sprawę postawiła załoga jasno. i wyraźnie w niedzielę styczniu, bała komisja powołana.
 Suchorab: No była, no i była później dodatkowa. Przecież ja mam materiały z tej komisji, przecież mnie też tam zarzucano /długi wywód nie związany ze sprawą Buczyńskiego/.
 Rurowa trzy razy podkreślała mi, że z KW. Ja mówię proszę towarzyszy, proszę tak nie stawiać, albo co to jest za partia dyrektorów tylko broni, ja mówię nieuczciwa jesteście towarzyszy bo was właśnie 3 razy zamaliliśmy dyrektora, żeby was nie zwolnił.
 Kałabuń: Pani Rurowa nie jest przywrócona do pracy, a pan Buczyński pracu nadal
 Suchorab: To 3 razy, a tak stawiać sprawę to jak to można, wy starajcie się spokojnie, bez dwanturnictwa załatwić.
 Kałabuń: Dyr. Łośniak stwierdził, że pan Buczyński jeszcze dzisiaj do piętnastej ma pracować, idzie na urlop, po urlopie.
 Suchorab: /upada w słowo/ Komisja kończy, robimy zebranie, sądzę że możemy razom się na zebraniu wybrać tu nie o to chodzi, żeby walczyć z Buczyńskim, tylko żeby załatwić całą sprawę jak trzeba.
 Kałabuń: Pan Łośniak stwierdził, że pan Buczyński po urlopie nie wraca
 Suchorab: Nie tak, nie stawiajmy. Czy nie wraca będą decyzje podjęte muszą być podjęte.
 Kałabuń: Ja wczoraj rozmawiałem z panem Łośniakiem 3 razy, który oświadczył, że oni dali jednoczesną decyzję odwołania pana Buczyńskiego, ale są pewne naciski ze strony władz partyjnych mogą to odtworzyć panu na taśmie.

- Suchorab: My metody taśmy nie stosujemy. Ja uważam, że jak z ludźmi rozmawiany - to z ludźmi poważnymi
- Kałaabuń: Załoga jednoznacznie oświadczyła na zebraniu, że nie życzy sobie pracy z panem Buczyńskim. Jaka jest decyzja Komitetu?
- Suchorab: Decyzja jest taka, że Komisja kontrolę kończy, on jest na urlopie, ustalany sobie termin spotkania z załogą i załoga się wypowie. Można przyjąć, że Buczyński też jest tą sprawą zajęty, bo on też jest człowiek. Zresztą, tak stawialiśmy sprawę na zebraniu partyjnym. Jeżeli połowa załogi powie, że nie połowa, że tak - to on nie będzie z połową pracował. I on ma prawo złożyć rezygnację. Ale załatwimy to uczciwie bez awanturnictwa.
- Kałaabuń: Jest pismo z dnia 9.II. odwołujące pana Buczyńskiego ze stanowiska.
- Suchorab: Nieprawnie było podjęte, nie było uzasadnienia.
- Kałaabuń: Jak to nie było uzasadnienia, przecież na zebraniu załogi jednoznacznie było podjęte, że załoga nie życzy sobie /długi fragment rozmowy nie temat/
- Kałaabuń: Wracając do ~~xxxxxxx~~ meritum. Pan stwierdza, że jeszcze Komisja bada, że po urlopie będą podjęte decyzje
- Suchorab: Nie. Spotkanie zrobimy z załogą. Nie stawiamy, że Buczyński tak czy inaczej. Dlaczego nie chcemy tego załatwić uczciwie, żeby było do końca, tylko jakiegoś formy nacisku?
- Kałaabuń: Odpowiem panu dlaczego. Skończył się czas rozmów, komisji, debat. A ci ludzie chcą spokojnie, naprawdę rzetelnie wziąć się za robotę, pracować uczciwie.
- Suchorab: Nie możemy zabronić ~~xxxx~~ prawnie, żeby przed załogą postawić Buczyńskiego, żeby mógł wytłumaczyć się, żeby powiedzieć tu jest winion tu nie winion. Tu gdzie winion, niech mu potwierdzą; tu gdzie nie winion - niech się oczyści.
- Kałaabuń: Chciałem jeszcze przekazać panu stanowisko załogi - członków Solidarności. Oni już więcej rozmów na ten temat nie chcą.

Tyle kaseta.

Teraz, kiedy sprawa jest aktualna, kaseta jest jawnym dowodem wypaczonej struktury władzy, w której formalny, mianowany zarządca firmy /dyrektor/ jest bezradny wobec tajemniczych "sił wyższych", które to działają drogą zakamuflowanych, personalnych nacisków. Po przesłuchaniu kaset wyłania się klarowny obraz sytuacji, nawet, jeżeli nie zna się tych wszystkich momentów, które do konfliktu w "Transbudzie" doprowadziły. Obraz ten jest następujący:

Załoga "Transbudu" O/IV /a dokładnie ta część załogi, która jest zrzeszona w związku "Solidarność" - tj. 70%, nie są członkami przede wszystkim pracownicy administracyjni/ przedstawiła szereg zarzutów przeciw dyrektorowi Oddziału - Leszkowi Buczyńskiemu i w oparciu o te zarzuty zażądała odwołania pana Buczyńskiego ze stanowiska dyrektora. Po portraktacjach trwających ponad-c dyrekcja "Transbudu" wydała decyzję o odwołaniu. Decyzji tej nie uznał Komitet Wojewódzki PZPR w Chełmie /Sekretarz Suchorab-"decyzja była nie prawna, brakło jej uzasadnienia"/. Komitet podjął wężę naciski na dyrekcję "Transbudu" /dyrektor Łośniak-"nieśliśmy pewnego rodzaju klęty z instancjami partyjnymi"/. Znaczącą jest ciuciubabka z urlopem pana Buczyńskiego. Otrzymał urlop do końca marca, na początku marca pojawił się, jakby nigdy nie, w zakładzie, stwierdzając, że wrócił z urlopu. Po dwóch dniach pracy idzie dalej na urlop /sędziwy, iż na skutek zdecydowanej postawy komisji zakładowej NSZZ "Solidarność"/. W czasie tych dwóch dni podejmuje decyzje o przesunięciach personalnych w zakładzie. Jest więc tak: Buczyńskiego nie chce większość załogi, nie chce dyrekcja, a Buczyńskiz gwizdzo na to i zgrądzi.

Jakie są tego konsekwencje ?

Pierwszą jest oczywiście oburzenie załogi, której zdaniem jest lekceważone. Drugą jest obniżenie autorytetu dyrekcji. Dyrekcja tak długo ma autorytet, póki intensywnie jej działania są jasne i zgodne z poczuciem sprawiedliwości. Czy pana Buczyńskiego spotka kara za niewykonanie jednoznacznego polecenia dyrektora Leśniaka?

Konsekwencja trzecia, jakkolwiek natury ogólnej, jest najpoważniejsza. Jeżeli dyrekcja p-stwa jest zdecydowanie bezradna wobec Komitetu Wojewódzkiego to wynika to ze struktury władzy w kraju. Należy więc sądzić, że decyzje Rady Państwa rodzą się w Biurze Politycznym KC, a decyzje kierowników p-stwa mogą być zawieszane przez Komitety partyjne różnych szczebli /że tak jest - wiemy/. Efektem tego jest /skrajny przykład - sprawa "Transbudu"/, że ten kto na poparcie Komitetu odpowiedniego szczebla może lekceważyć władzę administracyjną. Stworzenie mechanizmu dwuwładzy, w której ten silniejszy działa niejawnie, wydaje dyspozycje, ale ich nie podpisuje. System, w którym można objąć władzę formalną prowadzi do kryzysu wartości moralnych i etycznych; a więc tego co mamy obecnie, co jest najtragiczniejszą spóścizną rządu poprzedników. Tylko o strukturze.

Przeanalizujmy teraz stan owisk o głównego opoenta w sprawie "Transbudu" - Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Chodźnie. Racje sekretarza Suchoraba /z przeczytanej poznomy telefonicznej/ brzmią następująco:

- 1/. Decyzja o odwołaniu L. Buczyńskiego była nieprawna ponieważ brakło jej uzasadnienia
- 2/. Obecnie pracuje komisja. Sprawę należy rozważyć spokojnie bez awanturnictwa, uwzględnić wszystkie "za" i "przeciw", rozpatrzyć wszystkie zarzuty, następnie zwołać całą załogę, aby w oparciu o pracę komisji wyraziła swoją wolę
- 3/. Żądania odwołania L. Buczyńskiego nie wypłynęło na zebraniu całej załogi, a tylko tej części, która jest zrzeszona w NSZZ "Solidarność".

Ad.1 - Rozumien, iż chodzi o formalną stronę sprawy - na piśmie skierowanym do NSZZ "Solidarność" zawierającym decyzje o odwołaniu L. Buczyńskiego istotnie nie ma uzasadnienia. Tę sprawę pozostawiamy prawnikom. Natomiast fakt, że 9.II. dyrektor Zakrzewski przedstawia "Solidarności" jednoznaczną decyzję o odwołaniu Buczyńskiego, a 1.III. okazuje się, że ten nie otrzymał żadnego formalnego pisma, pozostawiamy bez komentarza.

Ad.2 - Tu argumenty sekretarza zdają się być słuszne. Powołać komisję rozważyć. Sekretarz zdaje się jednak zapominać, że w "Transbudzie" działały już dwie komisje, z czego pierwsza - w listopadzie ubr. Odbyło się też /12.I./ spotkanie dyrektora z członkami załogi zrzeszonymi w "Solidarności" /w obecności dyrektora Zakrzewskiego/, na którym Buczyński nie potrafił się wytłumaczyć ze stawianych mu zarzutów. Argument pana Suchoraba, iż "doszły nowe dane" /wiemy, iż chodzi o list niewiadomego autorstwa/! /skierowany do KC, obciążający pana Buczyńskiego/ nie przekonuje nas, ponieważ zupełnie wystarczające są te zarzuty, które padły na zebraniu 12.I. b.r.

Ad.3 - Faktycznie, wniosek o odwołanie został przedstawiony przez KZ NSZZ "Solidarność". Związek ten zrzesza 70% załogi "Transbudu". Wydaje się, że to wystarczy. Zresztą, sam pan Suchorab twierdził, że jeżeli połowa załogi będzie za Buczyńskiego a połowa przeciw - to trzeba będzie go odwołać, bo z połową załogi żaden dyrektor pracować nie może. Pan Suchorab w rozmowie kładł nacisk na uczciwość i rzetelność stanowiska Komitetu, któremu chodzi tylko o ostateczne wyjaśnienie wszystkich zarzutów.

Podejrzewamy jednak, że intencje Komitetu Wojewódzkiego nie są takie czyste, jak to przedstawia pan Suchorab. Jeżeli po pół roku trwania otwartego konfliktu po powołaniu dwóch komisji, po spotkaniu z ponad połową załogi, po strajku ostrzegawczym, po decyzji zarządu "Transbudu" o odwołaniu stanowisko Komitetu jest takie, że pracuje jeszcze jedna komisja i trzeba zrobić jeszcze jedno zebranie, to coś tu nie gra.